

Zamiast wstępu: neksjalizm albo przydatność alegorii

MAREK PĄKCIŃSKI

ORCID: 0000-0001-9033-5899

(Instytut Badań Literackich PAN, Warszawa)

Być może zaproponowany przez redakcję „Napisu” jako *leitmotiv* tegorocznego numeru naszego pisma temat – interdyscyplinarność w nauce – wymaga zarysowania tego problemu w sposób niekonwencjonalny. Wydaje się bowiem, że owa niekonwencjonalność, a nawet pewnego rodzaju ryzyko, są nieodłączne od badań interdyscyplinarnych. Dlatego zdecydowaliśmy się na zamieszczenie po tym krótkim wprowadzeniu dyskusji trzech filozofów, znanych i szanowanych za wybitne osiągnięcia Kolegów z Instytutu Filozofii i Socjologii PAN, sąsiadującego z Instytutem Badań Literackich¹, bo na skuteczne stosowanie interdyscyplinarności w nauce nie ma przecież jednej recepty, a każda z badaczek i każdy z badaczy ma swój sposób jej praktykowania. Dalej w nowym tomie naszego pisma następują stałe działy, pojawiające się w roczniku: *Rozprawy i materiały*, *Pasje i potyczki edytorskie i tekstologiczne*, *Varia*, *Recenzje*, *omówienia* i *sprawozdania*. W każdym z tych działów staraliśmy się umieścić treść związaną z interdyscyplinarnością w nauce. Zamieszczone w numerze artykuły poruszają problem „Literackości nazwy w przestrzeni miejskiej”, komparatystycznego podejścia do twórczości wybitnego polskiego poety barokowego („O Danielu Naborowskim komparatystycznie”) czy wreszcie cyfrowej humanistyki jako „pomostu między dyscyplinami”.

W duchu niepewności towarzyszącej badaniom interdyscyplinarnym – a zatem również ryzykując – postanowiłem rozpocząć nasz „wstęp do wstępnej dyskusji” od alegorycznego ich ujęcia, pochodzącego z powieści, którą można uznać za literaturę „drugorzędną”. Chodzi mianowicie o opublikowaną po raz pierwszy w 1950 roku powieść SF klasyka tego typu literatury, kanadyjskiego pisarza A.E. van Vogta

1 Chodzi o sąsiedowanie na terenie Pałacu Staszica, gdzie znajduje się również IBL PAN – jedna z dwu „macierzystych” instytucji naszego rocznika.

*Misja międzyplanetarna*². Jednym z usprawiedliwień tego zabiegu jest zasadniczy profil naszego rocznika: „literatura okolicznościowa i użytkowa”³. Drugie – to znaczenie tego typu literatury w świecie zdominowanym nadal przez „techniczną” nowoczesność, co dobitnie wyraziła niegdyś amerykańska badaczka, Joanna Russ. Stwierdziła, że fantastyka naukowa jest twórczynią nowoczesnych mitów (mitów cywilizacji technicznej) z tej racji, iż jej zainteresowania lokują się przede wszystkim w sferze epistemologicznej, a cała ta literatura stanowi percepcyjny eksperyment poznawczy na materiale fikcyjnych wrażeń i doświadczeń⁴.

Trzeba przyznać, że powieść van Vogta to pod wieloma względami utwór irytujący. Jest ona do tego stopnia zanurzona w wyobrazeniach patriarchalnych, że w opisaney tu kosmicznej podróży do galaktyki Andromedy (położonej najbliżej Ziemi ze wszystkich gigantycznych zbiorowisk gwiazd, w odległości zaledwie... 2.25 miliona lat świetlnych) uczestniczą wyłącznie mężczyźni. Tego tekstu nie można nawet nazwać „mizoginicznym”, ponieważ kobiet po prostu nie ma na statku, a autor wspomina o kwestiach erotycznych tylko raz, stwierdzając, iż do uśmierzenia seksualnych pragnień astronautów służy skutecznie działający specyfik chemiczny⁵. Zapewne właśnie dlatego inny wybitny amerykański pisarz SF i krytyk, Damon Knight, uznawał powieści Van Vogta za „infantylnie w konstrukcji i stanowiące pochwałę oświeconego absolutyzmu”⁶.

Infantylnizm konstrukcyjny rzeczywiście może być zarzutem wobec przywołwanego tu dzieła, jakkolwiek w pewnych warunkach i pod pewnymi względami ta wada może też okazać się zaletą. Fabułę *Misji międzyplanetarnej* da się streścić w dwóch krótkich zdaniach. Polega na mierzeniu się podróżującej przez Kosmos, dość licznej załogi statku⁷ z kolejnymi niebezpieczeństwami, które można byłoby nazwać – z pełną świadomością kiczowatości tego sformułowania – „kosmicznymi

2 A.E. van Vogt, *The Voyage of the Space Beagle*, New York 1950. Polskie przekłady powieści: A.E. van Vogt, *Misja międzyplanetarna*, tłum. Z. Kierszys, Warszawa 1972; idem, *Misja międzyplanetarna*, tłum. K. Przybyś, B. Skierkowski, W. Szypuła, Warszawa 1998.

3 Wielu badaczy i historyków literatury określa science fiction jako gatunek „literatury użytkowej”.

4 Drugim argumentem Russ na rzecz „mitotwórczości” literatury SF jest fakt, że opiera się ona na „dyslokacji” świata przedstawionego, czyli na pokazywaniu tego, co się „nigdy nie zdarzyło”, choć nie znaczy, że nie mogłoby się zdarzyć – w przyszłości lub w przeszłości. Literatura ta „pracuje” w sferze tego, co „teoretycznie możliwe”, choć niekoniecznie „prawdopodobne”. To uniezależnienie SF nie tylko od logiki faktów, lecz także od linearnie pojmowanego czasu zbliża ten typ literatury do mitów (zob. J. Russ, *To write like a woman: essays in feminism and science fiction*, Bloomington 1995).

5 Jakkolwiek narrator powieści dostrzega, że specyfik ten nie dawał podróżującym statkiem młodemu mężczyznom „zaspokojenia emocjonalnego” (zob. A.E. van Vogt, *Misja...*, Warszawa 1998, s. 31).

6 Zob. https://encyklopediafantastyki.pl/index.php?title=A._E._van_Vogt (stan z 10 października 2025 r.).

7 Autor w pewnym momencie precyzuje liczebność załogi: to 988 mężczyzn. Oczywiście w toku akcji liczba ta ulega zmniejszeniu (choć nie radykalnemu), ponieważ wielu astronautów ginie w walkach z „potworami” lub – co znaczące – w orężnych starciach między sobą.

potworami”. Wśród tych monstrualnych istot zagrażających podróżnikom została ustanowiona gradacja (typowa zresztą także dla gier komputerowych): każda z nich jest bardziej osobliwa, bardziej „obca”, a tym samym trudniejsza do pokonania od poprzedniej.

Na czym więc polega walor tej infantylniej fabuły? Otóż dzięki swej prostocie modelowo ukazuje ona pewne zjawiska, związane z funkcjonowaniem nauki w politycznie zorganizowanym społeczeństwie nowoczesnym⁸. Zjawiska te zobrazowane są tym wyraziściej, że wzorcowego wizerunku militarno-naukowego „oświeconego absolutyzmu” nie mącą tu żadne późniejsze próby złagodzenia jego zasad, na przykład ingerencje wynikające z politycznej poprawności. Dlatego też, czytając dziś *Misję międzyplanetarną*, zwłaszcza my (autorzy, redaktorzy i czytelnicy „Napisu”, z tej racji, że należymy w większości do „grupy społecznej” naukowców) możemy nierzadko uśmiechnąć się, konstatuując, jak trafne uwagi dotyczące funkcjonowania środowiska naukowego i jego relacji z politycznymi „decydentami”⁹ zawiera ten utwór.

Wiąże się to z zasadniczym, jak sądzę, choć „zakulisowym” tematem tej powieści, którym jest... właśnie interdyscyplinarność. Główny bohater, przedstawiciel nowej, wymyślonej przez van Vogta na użytek powieści dyscypliny naukowej, mianowicie „neksjalizmu” (*nexialism*) jest młodym, innowacyjnym badaczem, popadającym w coraz częstsze i głębsze konflikty z bardziej konserwatywnie nastawionymi kolegami. Czym jest ów „neksjalizm”, którego adepta, wspomnianego badacza Elliotta Grosvenora, poznajemy? To „wszystkoizm stosowany” (w tłumaczeniu Zofii Kierszys) lub „wszystkologia stosowana” (w przekładzie Katarzyny Przybyś, Bartosza Skierkowskiego i Wojciecha Szypuły) i w tym przypadku nazwa mówi sama za siebie. Jest to dyscyplina naukowa polegająca na kojarzeniu metod i wyników badań wszystkich innych dyscyplin, pozbawiona własnej teorii (własnego „światopoglądu” czy też perspektywy spojrzenia na rzeczywistość), a dzięki temu szczególnie plastyczna i zdolna do rozwiązywania problemów, których nie są w stanie rozstrzygnąć przedstawiciele nauk szczegółowych. Neksjalizm nie posiada swojej teorii, ale wykorzystuje metody zbierania danych innych nauk w celu roz-

8 Dlatego inny słynny amerykański autor SF, lubiany i wspierany przez Stanisława Lema – Philip K. Dick – oceniał twórczość Vogta przeciwnie niż Damon Knight, jako kreację literacką najbardziej zbliżoną do rzeczywistości ze wszystkich tego typu utworów (zob. https://encyklopediafantastyki.pl/index.php?title=A._E._van_Vogt, stan z 10 października 2025 r.).

9 W przypadku tej powieści owi „decydenci” są po prostu żołnierzami, reprezentantami armii, co dodatkowo upraszcza skomplikowaną sieć relacji „wiedza – władza”, czyniąc je wyraźniej widocznymi. Struktura systemu władzy na statku polega na ustanowieniu na jej szczycie „Koordynatora”, którego głównym zadaniem jest pośredniczenie pomiędzy poglądami i interesami naukowców i żołnierzy (postawionych w hierarchii nieco wyżej niż naukowcy – dokładnie tak, jak to jest w rzeczywistości).

wikłania konkretnego problemu¹⁰. Jak mówi Elliott Grosvenor w wykładzie zacytowanym pod koniec powieści, gdy wszyscy inni badacze – będąc pod wrażeniem osiągnięć neksjalizmu – przeszli już na jego stronę:

» Neksjalista podchodzi do spraw całościowo. Człowiek podzielił życie i materię na osobne działy, czyli wiedzę i byt. I, choć czasem używa słów wskazujących, że jest świadomy jedności natury, mimo to zachowuje się tak, jakby jeden, nieskończenie zmienny wszechświat składał się z wielu osobno działających elementów. Dziś porozmawiamy o technikach...¹¹

I rzeczywiście, opisane w książce sukcesy neksjalizmu polegają na rozstrzygnięciu konkretnych problemów przy pomocy technik kojarzenia informacji z różnych dziedzin nauki. Zaś same te problemy związane są – jak możemy się domyślić – z aktywnością „monstrów”, które ingerują brutalnie w losy statku i jego poznawczej podróży, niczym nie rozwiązane (lub co gorsza nierozwiązywalne) zagadnienia, hamujące rozwój nauki.

To, że podróż opisana w *Misji międzyplanetarnej* jest alegorią rozwoju nauki w epoce nowoczesnej, można łatwo stwierdzić już po nazwie statku – w oryginale brzmi ona „Space Beagle”¹². Skojarzenie z okrętem HMS Beagle, którym dwudziestodwuletni Charles Darwin żeglował wzdłuż wybrzeży Ameryki Południowej, zaś podróż ta w efekcie radykalnie zmieniła nie tylko jego życie, lecz także losy zachodniej nauki, jest oczywiście nieprzypadkowe. W powieści tej znajduje się wiele uwag trafnie charakteryzujących sytuację i bolączki społeczności naukowej uporządkowanej zgodnie z logiką oddzielnych dyscyplin, wiele też celnych spostrzeżeń, na przykład to, że olbrzymią rolę w nauce (zwłaszcza w jej „modelu” patriarchalnym) odgrywają emocje, przede wszystkim ambicja, nie pozwalająca badaczom zjednoczyć się w atmosferze poszukiwania prawdy. Kiedy jeden z naukowców, pełniący funkcję „Koordynatora”, forsuje ryzykowną i nieudowodnioną teorię dotyczącą natury śmiertelnego zagrożenia, to – maskując niepewność – mówi „basowym, donośnym, ocierającym się o napastliwość głosem”; inny natomiast

10 W tym sensie zapewne „neksjalizm” byłby bliski Comte’owskiemu pojmowaniu filozofii. Jednak w przypadku tej wyobrażonej dyscypliny naukowej celem nie jest klasyfikacja i porządkowanie metod i wyników badań naukowych, lecz rozwiązywanie praktycznych problemów.

11 A.E. van Vogt, *Misja...*, s. 119.

12 Polscy tłumacze zgodnie oddają tę nazwę poprzez sformułowanie „Gwiazdny Ogar”, co wydaje się trafną decyzją translatorską, zachowującą wydźwięk oryginalnej nazwy, choć nie skojarzenie z Darwinem („ogar” to najbardziej znana w Polsce rasa psa gończy, zaś ewentualna alternatywa: „Kosmiczny Beagle” byłaby – zwłaszcza w czasach pierwszych polskich wydań – nie do końca jasna dla naszego czytelnika).

zyskuje poklask i aprobatę jedynie dlatego, że wypowiada się „swym zwykłym, spokojnym tonem, przeciągając słowa, co miało [...] kojący wpływ na zgromadzonych. Napięcie ustępowało z twarzy, a ludzie wygodniej zapadali się w fotele”¹³. Autor powieści dostrzega też, jak wiele w nauce (w jej sukcesach i porażkach) zależy od czynnika najmniej przewidywalnego, który teoretycznie nie powinien w ogóle oddziaływać na efekt – od indywidualnych charakterów badaczy¹⁴. Zaś w sytuacji, kiedy przedstawiciele różnych dyscyplin są zmuszeni kontaktować się ze sobą, dyskutować na wspólnym forum (na przykład w obliczu zagrożenia statku przez obcą ingerencję), ich dialog daleki jest zarówno do precyzji, jak i od efektywności:

» Kłopot z ustaleniami poczynionymi przez grono naukowców polegał na tym, że nie przeprowadzono wystarczająco docieklivej analizy sytuacji. Większość zebranych dość powierzchownie czerpała z zasobów swej wiedzy, starała się w krótkich słowach przedstawić własne poglądy ludziom, którzy nie byli przygotowani na to, by uchwycić bogactwo skojarzeń, kryjących się za każdym z pojęć. Wskutek tego opracowany plan [...] odznaczał się brakiem wewnętrznej spójności¹⁵.

Wypada odpowiedzieć na pytanie, na czym polega innowacyjność metody Elliotta Grosvenora, owa „genialność” właściwie pojmowanej interdyscyplinarności, funkcjonującej tu pod krytonimem „neksjalizmu”? Można prosto skonstatować: na uważnej obserwacji, niekonwencjonalnym myśleniu i trafnym kojarzeniu danych. Dzięki tym cechom główny bohater powieści potrafi dostrzec, że najlepszą metodą walki z szybkim, niebezpiecznym, dysponującym wyczulonymi zmysłami i nadludzką inteligencją drapieżnikiem jest stworzenie mu drogi ucieczki i rezygnacja z zemsty za śmierć wielu ludzi. Sposobem przeciwstawienia się zdalnej ingerencji ze strony wrażliwego, ale dotkniętego masową depresją i swoistą dekadencją gatunku „ptasiopodobnych” istot, zdolnych wysyłać swe myśli i sny na odległość (co z trudnych do określenia przyczyn powoduje wśród załogi statku ataki agresji i w efekcie bratobójczą wojnę) nie jest konfrontacja z nimi, lecz wytłumaczenie w ich własnym języku, że tym działaniem krzywdzą inne istoty rozumne, skłaniając je do samozagłady. Wreszcie, w przypadku najgroźniejszego „monstrum” – in-

13 A.E. van Vogt, *Misja...*, s. 24.

14 Autor pisze: „Oto odwieczny problem z podziałem kompetencji; linię demarkacyjną wytyczono tak precyzyjnie, jak tylko się dało, trudno jednak przewidzieć wszystkie sytuacje. W ostatecznym rozrachunku i tak najwięcej zależało od charakteru oponentów” (ibidem, s. 19).

15 Ibidem, s. 22.

teligentnej mgławicy wielkości całej galaktyki, żywiącej się zagładą rozumnych cywilizacji, indukującej zdalnie wśród załogi natrętną myśl o powrocie na Ziemię¹⁶ – antidotum zastosowane przez neksjalistę polega na zmuszeniu¹⁷ załogi do przedłużenia kosmicznej podróży o całe pięć lat, aby dotrzeć do kolejnej galaktyki i w ten sposób odciągnąć zagrożenie od rodzimej planety¹⁸.

Można więc stwierdzić, że w każdym przypadku rozwiązanie neksjalisty – owego „mistrza” stosowanej interdyscyplinarności – zasada się na pewnego rodzaju gambicie, rezygnacji z maksymalnych celów w zamian za skuteczne osiągnięcie tych minimalnych w postaci zapewnienia sobie bezpieczeństwa i możliwości kontynuacji poznawczej podróży. Może zatem owa „infantylna” fabuła skrywa więcej, niż moglibyśmy przypuszczać, zaś van Vogt nie jest heroldem „oświeconego absolutyzmu”, lecz jego krytykiem, udatnie trafiającym w wady pooświeceniowej „onto-teo-teleologii”? Może sugeruje on w istocie szerszej pojmowany poznawczy „gambit” w formie rezygnacji z maksymalistycznie zakreślonych celów nauki (takich jak na przykład „pełne zrozumienie” otaczającego nas świata, a tym bardziej „opanowanie” go), a w miejsce tego – skromniej zaprojektowany, pełen wzajemnego szacunku dialog pomiędzy reprezentantami nauk dla większego otwarcia się na to, co „inne” i empatycznego zrozumienia rzeczywistości?¹⁹

Alegoryczny charakter tej powieści podkreśla również jej zakończenie: „statek badawczy «Gwiazdny Ogar», niosąc na pokładzie maleńki skrawek ludzkiej cywilizacji, mknął coraz szybciej przez noc, która nie miała końca. Ani początku”²⁰. To rozmycie granic kontekstu naszego istnienia obrazuje zamknięcie, fragmentaryczność pola badawczego nauki i w istocie także pola naszej wyobraźni. Jak w tej

16 Co oczywiście groziłoby zagładą całego gatunku ludzkiego.

17 W tym przypadku jedynie Grosvenor pojmuje istotę zagrożenia i żeby przeprowadzić swój plan, musi przeciwstawić się wszystkim innym astronautom.

18 Pomijam tu jeszcze jedno zagrożenie: drapieżną istotę, której celem jest rozmnożenie się poprzez złożenie jaj w ciałach nieprzytomnych astronautów (motyw skądinąd rozpowszechniony przez film *Obcy – ósmy pasażer „Nostramo”* Ridleya Scotta oraz kolejne obrazy z tego cyklu). W tym przypadku innowacyjne rozwiązanie neksjalisty polega na rozpoznaniu w mentalności owego monstrum reprezentanta „cywilizacji rolniczej”, charakteryzującej się przywiązaniem do swojego miejsca zamieszkania. Dlatego „obcy” zupełnie nie pojmuje wymyślonego przez Grosvenora wybiegu w postaci pozornego „porzucenia” własnego statku przez załogę (w kosmicznych „szalupach ratunkowych”) i pozostając sam na „Gwiazdnym Ogarze”, zaczyna popełniać zgubne dla siebie błędy.

19 Motywem powieści Van Vogta, o którym również warto wspomnieć, jest tzw. „teoria cykli historycznych” Kority (Korita, bohater drugoplanowy, to japoński historyk, jedyny sojusznik Grosvenora, który przynajmniej częściowo zdolny jest pojąć jego nowatorskie koncepcje). Otóż teoria ta – w wielkim skrócie – polega na tezie, że po okresie demokratyzacji społeczeństw i żywiołowego rozwoju nauki, na mocy samych praw logiki strukturalnej, następuje etap „zamrożenia” społecznej struktury i nastanie społeczeństwa statycznego, podzielonego na kasty i nie rozwijającego się przez wiele stuleci. Ewentualny „profetyczny” wymiar literatury SF nasuwałby w tym kontekście niepokojące skojarzenia z obecną sytuacją.

20 A.E. van Vogt, *Misja...*, s. 119.

sytuacji moglibyśmy marzyć o tym, że ogarną one całą rzeczywistość? Zanim na Ziemi pojawili się ludzie, a nawet najprostsze organizmy jednokomórkowe, planeta przez wiele milionów lat podróżowała w nieskończoność; być może prawdziwe znaczenie interdyscyplinarności polega także na stopniowym uświadamianiu nam tego prostego faktu. Niezależnie od rozstrzygnięcia, mamy nadzieję, że lektura najnowszego tomu „Napisu” przybliży P.T. Czytelników przynajmniej do „zadania właściwego pytania” o sens interdyscyplinarności w nauce.

SŁOWA KLUCZE: interdyscyplinarność, fantastyka naukowa, podróż kosmiczna, alegoria, Charles Darwin (1809–1882)

IN PLACE OF AN INTRODUCTION: NEXIALISM, OR THE USEFULNESS OF ALLEGORY

Perhaps the topic suggested by the editorial team of *Inscription* as a *leitmotiv* of this year's edition – interdisciplinarity in science – requires one to outline the issue in a non-conventional way. This is because it would seem this non-conventionality, or even something of a risk, are inseparable from interdisciplinary research. Hence, we decided to publish, after this short introduction, a discussion of three philosophers, known and respected for their outstanding achievements – Colleagues from the Institute of Philosophy and Sociology of the Polish Academy of Sciences, neighbouring with the Institute of Literary Research²¹, for there is no one recipe for effective utilisation of interdisciplinarity in science, and each scholar has their own way of practicing it. Next, the new volume of our journal contains its usual chapters: *Essays and Materials*, *Editorial and Textologist Passions and Skirmishes*, *Varia*, and *Reviews, Discussions, Reports*. In each of these segments we endeavoured to include content related to interdisciplinarity in science. Articles published in this issue touch on the problem of ‘Literary-ness of name in urban spaces’, a comparativist approach to the work of a revered Polish Baroque poet (‘On Daniel Naborowski, from a comparativist perspective’), or, finally, digital humanities as a ‘bridge between disciplines’.

In the spirit of uncertainty surrounding interdisciplinary research – and thus also taking a risk – I decided to open our ‘introduction to a preliminary discussion’ from an allegorical view thereof, originating from a novel which could be seen as ‘low-brow’ literature. That is, *The Voyage of the Space Beagle*²², a science-fiction novel by Canadian A. E. van Vogt, a classic author of the genre, and first published in

21 I mean the physical neighbouring on the premises of Staszic Palace, where the Institute of Literary Research PAN (one of two ‘parent’ institutions of our yearly) is also located.

22 A. E. van Vogt, *The Voyage of the Space Beagle*, New York 1967.

1950. One of the reasons for doing this is the fundamental profile of our yearly: ‘occasional and applied literature’²³. The second reason is the importance of such literature in a world still dominated by ‘technical’ modernity, once clearly expressed by American scholar, Joanna Russ. She asserted that science-fiction is the creator of modern myths (myths of the technological civilisation), because its interests are located primarily in the epistemological sphere, and the whole of this literature constitutes a perceptive cognitive experiment upon the material of fictional impressions and experiences²⁴.

One has to admit that van Vogt’s novel is in many ways an irritating work. It is so steeped in patriarchal imaginings that only men participate in the cosmic journey to the Andromeda galaxy (the closest to the Earth out of all the huge groupings of stars, at a distance of just... 2.25 million light years) that it describes. The text cannot even be called ‘misogynistic’, because there are simply no women on the spaceship, and the author only mentions erotic themes once, stating that the astronaut’s sexual urges are effectively suppressed by a chemical product²⁵. This is probably why another outstanding American sci-fi writer and critic, Damon Knight, deemed van Vogt’s novels as ‘infantile in their structure and praising an enlightened absolutism’²⁶.

It is true the work can be accused of structural infantilism, though this drawback can also become an asset, in certain conditions and in some ways. The plot of *The Voyage* can be relayed in two short sentences. It is about the, fairly numerous²⁷, crew of a ship travelling through the Cosmos and facing dangers one could call – with a full awareness of the Kitsch nature of this term – ‘cosmic monsters’. These monstrous entities threatening the travellers have been graded (in a way typical also for video games): each one of them is more peculiar, more ‘alien’, and thus harder to beat than the previous ones.

What, therefore, is the value of this infantile plot? Well, thanks to its simplicity, it perfectly depicts certain phenomena associated with the functioning of sci-

23 Many scholars of historians of literature sees science-fiction as a genre of ‘applied literature’.

24 Russ’s second argument for the ‘myth-creation’ qualities of sci-fi literature is the fact that it is based on ‘dislocation’ of the represented reality, that is on depicting that, which has ‘never happened’, which does not mean it could not happen – in the future or in the past. This literature ‘works’ in the sphere of that which is ‘theoretically possible’, though not necessarily ‘probable’. This quality of sci-fi being independent from the logic of facts and of time understood in a linear way, brings this type of writing closer to myth (see: J. Russ, *To write like a woman: essays in feminism and science fiction*, Bloomington 1995).

25 Though the narrator does point out the product was ‘emotionally unsatisfying’ for the young men travelling on the ship (see: A.E. van Vogt, *The Voyage...*, New York 1967, p. 129).

26 See: https://encyklopediafantastyki.pl/index.php?title=A._E._van_Vogt (as of 10 October 2025).

27 At one point the author specifies the size of the crew: it is 988 men. Of course, during the course of the story this number reduces (though not radically), as many of the astronauts die in battles with the ‘monsters’ or, which is significant, in armed clashes with each other.

ence in a politically-organised modern society²⁸. These phenomena are portrayed even more expressively as none of the later attempts at softening its rules disturb the exemplary militarily-scientific image of ‘enlightened absolutism’, such as intercessions resulting from political correctness. This is also why, reading *The Voyage* today, we (authors, editors and readers of *Inscription*, as we belong for the most part to the ‘social group’ of scientists) can often smile, ascertaining how pertinent are the observations on the functioning of the scientific circle and its relationships with political ‘decision-makers’²⁹ that the work contains.

This is linked with the fundamental, though, as I believe, fairly ‘behind-the-scenes’ topic of the novel, which is... interdisciplinarity, precisely. The protagonist, representative of a new scientific discipline, invented for the novel by van Vogt, that is ‘nexialism’, is a young, innovative scientist, getting into ever more frequent and deeper-running conflicts with his more conservative-minded colleagues. What is this ‘nexialism’, the scholar of which, the aforementioned Elliott Grosvenor, we get to meet? It is ‘applied whole-ism’, and the name speaks for itself. It is a scientific discipline based on combining the methods and research findings of all other disciplines, devoid of its own theory (its own ‘world-view’ or perspective on reality), and thanks to this, a particularly flexible one and one that is capable of solving problems which representatives of distinct sciences could not solve. Nexialism does not have its own theory, but it utilises data-collection methods of other sciences in an attempt to resolve a specific issue³⁰. As states by Elliott Grosvenor in a lecture quoted towards the end of the novel, when all other scholars, in awe of the achievements of nexialism, have joined his side:

» The problems which Nexialism confronts are whole problems. Man has divided life and matter into separate compartments of knowledge and being. And, even though he sometimes uses words which indicate his awareness of that wholeness of nature, he continues to behave as

28 This is why another famous American sci-fi author, liked and supported by Stanisław Lem, Philip K. Dick, had the opposite opinion of van Vogt’s work to that of Damon Knight, and saw it as a literary creation that is the closest to reality out of all works of its type (see: https://encyklopediafantastyki.pl/index.php?title=A._E._van_Vogt, as of 10 October 2025).

29 In the case of this novel, these ‘decision-makers’ are simply soldiers, representatives of the army, which further simplifies the complex net of the ‘knowledge-power’ relationships, rendering them more clearly visible. The structure of authority on the ship is based on establishing a ‘Director’ at its top, whose main task is to be the middleman between the views and interests of scientists and soldiers (the latter are placed slightly higher up than scientists in the hierarchy – in the same way as it is in reality).

30 In this sense, ‘nexialism’ would certainly be close to a Comte’s view of philosophy. However, in the case of this invented scientific discipline, the aim is not the classification and ordering of methods and results of scientific study, but solving practical problems.

if the one, changing universe has many separately functioning parts. The techniques we will discuss tonight...³¹

And indeed, the successes of nexialism described in the novel relate to solving specific problems using techniques of combining information from various disciplines of science. The problems themselves are linked, as we can guess, with the activity of ‘monsters’ which brutally interfere with the fate of the ship and its exploratory journey, unresolved (or, worse – unsolvable) issues, hindering the development of science.

The fact that the journey depicted in *The Voyage* is an allegory of the development of science in the modern era can be easily ascertained based on the name of the ship – ‘Space Beagle’³². The reference to the HMS Beagle vessel, on board of which the twenty-two year-old Charles Darwin sailed along the South America coast (a journey which went on to radically change not only his life, but also the fate of Western science), is, of course, not accidental. The novel includes many comments aptly characterising the situation and gripes of the scientific community, ordered according to the logic of separate disciplines, as well as many insightful observations, such as the fact that a huge role is played in science (especially in its patriarchal ‘model’) by emotions, especially ambition, which stops scholars from uniting in an atmosphere of truth-seeking. When one of the scientists, in the role of a ‘Director’, pushes through a risky and unproven theory on the nature of a grave danger, he speaks (masking his uncertainty) in a voice that is ‘baritone’, ‘resonant’ and ‘subtly malicious’; another one garners praise and approval only because he speaks with his ‘ordinary, calm tone’ and ‘drawle[s] in his unhurried fashion... [This] had a soothing effect on the men. Anxious faces relaxed. Bodies leaned back more restfully’³³. The author of the novel also notices how much in science (in both its successes and its failures) depends on its least predictable factor, which, in theory, should not influence the effects at all: the individual character of scholars³⁴. And, in a situation where the representatives of various disciplines are forced to make contact with each other, discuss in a communal forum (for example, in the

31 A. E. van Vogt, *The Voyage...*, p. 499–500.

32 Polish translators all convey this name through the phrase ‘Gwiazdny Ogar’ [Star Hound], which seems to be an apt decision, preserving the tone of the original name, though not the reference to Darwin (‘ogar’ is the most well-known hunting dog breed in Poland, whereas the alternative, ‘Kosmiczny Beagle’ [Space Beagle] would not have been – especially at the time of the first editions – entirely clear for our reader).

33 A. E. van Vogt, *The Voyage...*, p. 100–101.

34 The author writes: ‘It was the old story of partially divided commands. The dividing line had been defined as precisely as possible, but obviously the authorities could not predict all contingencies. In the final issue, much depended on the personality of the individuals’ (ibidem, p. 79).

face of an alien interference threatening the ship), their dialogue is far from both precision, and effectiveness:

» The trouble with what the scientists had agreed on was that it was not thorough enough. A number of specialists had polled their knowledge on a fairly superficial level. Each had briefly outlined his ideas to people who were not trained to grasp the wealth of association behind each notion. And so the attack plan lacked unity³⁵.

One should answer the question of what made Elliott Grosvenor's method so innovative, what constituted the 'genius-ness' of the appropriately understood interdisciplinarity, functioning here under the cryptonym of 'nexialism'? One could ascertain simply: it was the careful observation, nonconventional thinking and pertinent linking up of data. Thanks to these characteristics, the protagonist can see that the best method to fight a fast, dangerous predator boasting hyper-sensitive senses and superhuman intelligence is to create an escape route for it and to give up on avenging the death of many people. One way of standing up to the remote interference of a sensitive, though stricken by mass-depression and a certain decadence species of 'birdlike' beings, able to send their thoughts and dreams over distance (which, for reasons hard to establish, causes bouts of aggression among the crew, resulting in fratricidal war), is not to confront them, but to explain to them, in their own language, that they hurt other intelligent beings with their actions, leading them to self-destruction. Finally, in the case of the most dangerous 'monster' – an intelligent nebula the size of a whole galaxy, feeding on the extermination of intelligent civilisations, remotely inducing among the crew a compulsive thought about returning to Earth³⁶ – the antidote used by the nexialist is to force³⁷ the crew to extend their space voyage by a whole of five years, to reach the next galaxy, and thus lead the threat away from the home planet³⁸.

It can therefore be established that in each case the solution of the nexialist (this

35 Ibidem, p. 90–91.

36 Which would, of course, lead to the destruction of the entire human species.

37 In this case, only Grosvenor understands the nature of the threat, and in order to carry out his plan, he must stand against all of the other astronauts.

38 I omit another danger here: a predatory being, whose aim is to reproduce by laying eggs in the bodies of unconscious astronauts (which is a theme popularised by the film *Alien* directed by Ridley Scott and the films that followed in this cycle). In this case, the innovative solution of the nexialist is to recognise within the mentality of this alien representative of the 'peasant civilization', which is characterised by its devotion to its place of habitation. This is why the 'alien' cannot comprehend the trick invented by Grosvenor to seemingly 'abandon' their own ship by the crew (in space 'lifeboats') and, staying on 'Space Beagle' on its own, starts to make mistakes that would prove fatal to it.

‘master’ of applied interdisciplinarity) is based on a certain gambit, a giving up of the maximal aims in favour of an effective reaching of the minimal objectives, that is ensuring own safety and the ability to continue the voyage of exploration. Perhaps, then, this ‘infantile’ plot hides more than we would assume, and van Vogt is not a herald of ‘enlightened absolutism’ but a critic of it, deftly targeting the drawbacks of post-Enlightenment ‘onto-theo-teleology’? Perhaps he actually suggests a more widely defined cognitive ‘gambit’ in the form of foregoing the maximalist aims of science (such as a ‘complete understanding’ of the world around us, let alone a ‘conquering’ of it), and in their place – a more modestly drafted dialogue between representatives of sciences, full of mutual respect, geared at creating a greater openness to that, which is ‘different’, and an empathetic understanding of reality?³⁹

The allegorical character of the novel is highlighted through its ending: ‘And, carrying its little bit of human civilization, the expeditionary ship *Space Beagle* sped at an ever increasing velocity through a night that had no end. And no beginning’⁴⁰. This blurring of the boundaries of the context of our existence demonstrates how closed and fragmented the field of scholarly research, and indeed the field of our imagination, actually are. In this situation, how could we dream that they would engulf the entire reality? Before humans, or even the simplest single-cell organisms, first appeared on Earth, the planet travelled towards infinity for millions of years; perhaps the true meaning of interdisciplinarity depends also on the gradual becoming aware of this simple fact. Regardless of the conclusion, we hope that reading the new volume of *Inscription* will bring our *pleno titulo* Readers at least a little closer to ‘asking the right question’ about the purpose of interdisciplinarity in science.

KEYWORDS: interdisciplinarity, science fiction, space travel, allegory, Charles Darwin (1809–1882)

39 Another theme in van Vogt’s novel that is worth mentioning is the so-called ‘theory of historical cycles’ by Korita (Korita, a minor character, is a Japanese historian, the only ally of Grosvenor, who is at least partially able to grasp his innovative concepts). This theory, in short, is based on a thesis whereby, after the period of democratisation of a society and a lively development of science, by the same laws of structural logic, comes a period of a ‘freezing’ of the social structure and a beginning of a static society, divided into castes and not developing for many centuries. In this context, the eventual ‘prophetic’ aspect of sci-fi literature would bring to mind disturbing parallels with the current situation.

40 A. E. van Vogt, *The Voyage...*, p. 500.